

LATA WIATR SKRZYDLATY

KAMUNIKAT.ORG

Wiktor Szwed

LATA WIATR SKRZYDLATY

Z białoruskiego przełożył autor

Orthdruk
Białystok 2000

KAMUNIKAT.ORG

Redaktor
Teresa Zaniewska

Posłowie
Teresa Zaniewska

Korektor
Wiesław Sienkiewicz

Ilustrowała
Agnieszka Blank

© Copyright by Wiktor Szwed
Wydawca: Orthdruk, Białystok 2000

Książka dofinansowana przez
Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Białymstoku,
Centrum Edukacji Obywatelskiej
Polska-Białoruś

ISBN 83-85368-58-2

Druk i oprawa:
Orthdruk Sp. z o.o., Białystok, tel (085) 742 25 17

LATA WIATR SKRZYDLATY

Groźny wiatr skrzydlaty
Wciąż po świecie lata.
Napędza wichury,
Goni ciemne chmury,
Zanim złość mu minie
Wiele szkody czyni.
Wrywa czasami
Drzewa z korzeniami.
Bywa wsi postrachem,
Zrywa z domów dachy.
Mocuje się potem
Ze spróchniałym płótem,
Zmęczony zaś ginie
Gdzieś w wiejskim kominie.

NA DESZCZ WYSZŁY PARASOLE

Lunał pierwszy deszcz wiosenny,
Ze snu budzi ziemię senną.
Mroźnej zimy rwie okowy,
Zmywa całkiem śnieg zimowy.

Deszczyk tyle się natrudził,
Wiosennymi będą ludzie.
Tak się cieszą parasole,
Znów spełniają swoją rolę.

KAMUNIKAT.ORG

KAMUNIKAT.ORG

PRZEDWIOŚNIE

Płacze śnieg żałośnie,
Szczerzył już ze smutku.
Strumyk łez wciąż rośnie
I płynie cichutko.

Znów ucieka zima
Na północ głęboką,
Nikt jej nie powstrzyma,
Słysząc wiosny kroki.

Idzie tryumfalnie,
Jest już całkiem blisko
I ziemię uwalnia
Od zimy uścisku.

KAMUNIKAT.org

WIOSNA

Nadszedł wreszcie wytęskniony,
Uwielbiany czas radosny.
Oto zawitała do nas
Uśmiechnięta, strojna wiosna.

Wokół siebie wonne kwiaty,
Ptakom każe pięknie śpiewać,
Wdziewa kolorowe szaty
Nagusieńkim całkiem drzewom.

Wychłodzoną ziemię słońko
Osuszyło i wygrzało,
Zwiastowaniem swym skowronki
Wyśpiewują wiosnie chwałę.

Wiosnę sławią też poeci
W swoich umajonych wierszach,
Zachwycają się nią dzieci,
Ślą jej uczuć moc najszczerzych.

TĘCZA

Chmury zalały niebo czyste.
Na ziemię lunął deszcz rzęsisty.
Napiła się do syta gleba,
Więcej wilgoci jej nie trzeba.
Zza chmur wyrzało już słońeczko
I przewiązało je wstążeczką.
Znów wybiegł Adaś na podwórze,
Kolorów pełną gamę ujrzał.
I pomysł zrodził się gotowy,
Tę piękną tęczę namalować.
Do pracy mając chęci szczerę,
Farb zaczął szukać i papieru.
A gdy już zabrał się do dzieła
Tęcza się całkiem rozplynęła.
Więc chłopiec biedzi się i męczy:
Jakie są te kolory tęczy?

MIAŁA KURKA GAŚEK CZWÓRKĘ

Posadziła matka Majki
Kurkę swą na gęsich jajkach.
I niebawem miała kurka
Zamiast kurcząt gąsek czwórkę.
Z żółtodziobą swą gromadką
Jest nad rzeczką kurka-matka.
Gdy wzdłuż brzegu kurka chodzi
Jej gąsięta są już w wodzie.
Dziwią one bardzo kurkę
Gdy do wody dają nurka.
- Spójrzcie, oto dziatki moje
Wcale wody się nie boją.
Kurka płacze: - ko-ko, ko-ko,
Tam na pewno jest głęboko,
Wszystkie moje dziatki drogie
W wodzie się utopić mogą.
Jej rozumem niepojęte,
Że to gąski, nie kurczęta.

KRET

Korytarzy sporo wnet
Zrobił w ziemi mały kret.
Wybudował wielki dom,
Szczęsnym dniom i smacznym snom,
W nich pokoi wiele, sal,
Na mieszkanie i na bal,
Dzieciom-uczniom sporo klas,
By spędzali z książką czas,
Magazynów różnych sześć,
By starczyło wszystkim jeść,
Sporo tu zbudował dróg,
By dojechać każdy mógł.
Zmartwił się nareszcie on –
Okien brak ze wszystkich stron.

PAJĄCZEK

Malutki pajączek
Znalazł ciemny kącik.
I pomyślał: - zrobię sieci,
Muszka może tu przyleci.
Tkał na swoich krosnach
Sieci aż do wiosny.
I usłyszał niespodzianie
Małej muszki gorzkie łkanie:
- Wypuść mnie, pajączku miły,
Walczyć z siecią nie mam siły.
Lecz pajączek prośby muchy
Naturalnie, nie usłuchał.
- Nie dlatego tkałem sieci
Abyś mogła stąd odlecieć.

NOCNA ORKIESTRA

Świerszcz zagrał za kominem
Cichutko na skrzypeczkach.
Melodie smętne płyną
Do kota na zapiecku.

Rodzinka much na szybie
Zagrała na cymbałach,
Rapsodia jakaś niby
Na chwilę zadźwięczała.

Akordy milkną, cisza,
Pająki dwa, krzyżaki,
Dzieciaki swe kołyszą
W srebrzystych hamakach.

KOLOROWY LATAWIEC

Kolorowy,
Papierowy
Latawiec
Łopoce.
Grupa dzieci
Za nim leci,
Nie tracąc go z oczu.
Płynie w górę,
Ponad chmury,
Jeszcze go widzicie?
Nasz latawiec
Już niebawem
Będzie na orbicie.

KAMUNIKAT.org

KUKUŁKA

Od rana ku-ku, ku-ku,
Na jodle, sośnie, buku,
Kukała wciąż kukułka
I się kręciła w kółko,
Komuż to swe jajeczko
Podrzucić do gniazdeczka?

A cóż to za igraszki?
Karmią podrzutka ptaszki.
Kukułka – zła macocha,
Dzieciaków swych nie kocha,
Tylko słuchaczy szuka
Do nawoływań ku-ku.

NIE POZNAŁA ŚWINKA NIESFORNEGO SYNKA

Ukochaną matkę prosi
Nieposłuszne małe prosię:
-Twierdzę, woda wszystkim służy,
Pozwól kąpać się w kałuży.

I, po swojej matki zgodzie,
Prosię się zanurza w wodzie.
Wszyscy wiedzą, nie dziwota:
Brudna woda jest pod płótem.

I dlatego matka-świnka
Nie poznaje swego synka:
- Jakiś czarny, cały w brudzie,
Mój on, czy też całkiem cudzy?

MYSZ W DZBANIE

Przy smacznym śniadaniu

Zapytał syn mały:

- Czy wiesz, że w śmietanie
- Mysz wczoraj pływała?

- Wyjąłeś więc potem

Tę mysz, drogi Janku?

- Nie, mamusi, kota

Wrzuciłem do dzbanka.

STONOGA

Choć ma wiele nóg stonoga,

Choć się śpieszy stale,

Nogi wszystkie idą w nogę,

Nie mylą się wcale.

Dziwił się ogromnie Miecio:

- Zrozumieć nie mogę –

Kiedy maszerują dzieci,

Plączą im się nogi.

CZY PODROŚLEM, TATO?

Jasio zetknął się z ludowym
Prysłowiem w książeczce:
Kogo zmoczy deszcz majowy –
Podrośnie troszeczkę.

W strugach deszczu przemoczony
Szybko wbiegł do chaty
I zawołał ucieszony:
- Czy podrosłem, tato?

DLACZEGO SŁONA WODA W MORZU?

Nauczyciel zapytał Grzegorza:
- Czemu zawsze słona woda w morzu?
Grzegorz na to: - Myślę, że to chyba,
By nie mogła w niej się zepsuć ryba.

BĘDĄ PRAWDZIWE WAKACJE

Zakończył się rok szkolny,
Dzieci mają czas wolny.
Bliźniaczki ze szkolnej ławy
Jadą do babci na wieś.

- Skromnie tu, drogie panny,
Nie ma łazienki i wanny.
- Oj nie masz, babciu, racji,
Będą wspaniałe wakacje!

KAMUNIKAT.org

KAMUNIKAT.ORG

LATO

Lato, piękne lato,
W słonecznych promieniach.
Dojrzewa bogaty
Plon rodzimej ziemi.

Nasze góry, morze,
Jeziora i rzeki,
Różne dziwy w borze
Będą nas urzekać.

Ruszy młodzież szkolna
Na łono przyrody,
Ten letni czas wolny
Sił jej nowych doda.

Po upalnym lecie
Wrzesień znów zawoła
Wypoczęte dzieci
Do ich drogiej szkoły.

LETNI RANEK

O świcie koguty
Budzą się w kurniku
I na czterech nutach
Pieją ku-ku-ry-ku.

Niby budzik budzą
Wieś po nocy krótkiej,
Z chat wychodzą ludzie
Sennie, po cichutku.

Budzi się skrzydlaty
Świat, odwieczne grajki.
W dwuszeregu chaty
Zapykały fajki.

Gotów znów do czynu
Lud nasz spracowany,
Pracą rozpoczyna
Słoneczny poranek.

KSIĘŻYC SIĘ UTOPIŁ W STUDNI

Ojciec po codziennym znoju
Konie przy studziencie poił
A ciekawa córka mała
Do studzienki zaglądała.

W tafli wody mianowicie
Widzi srebrną twarz księżycy.
Dziecku się wydało złudnie –
Księżyc się utopił w studni.

KAMUNIKAT.org

ECHO

Z ojcem chłopak przez las jechał
I usłyszał w lesie echo.
Stwierdził, że obowiązkowo
Echo w ciemnym lesie zлови.
I gdy tylko zaczął marzyć –
Echo było na konarze.
Gdy przyspieszył tylko kroku –
Echa już nie było wokół.
Ojciec mówi: - Drogi Grzesiu,
Trudno złapać echo w lesie.

DALEKO DO SŁOŃCA

Dzisiaj mama z wielkim praniem
Uporała się już w końcu.
Zawołała małą Hanię:
- Powieś bluzkę swą na słońcu.

Hania w niebo spoglądała
Z małą łezką pod powieką:
- Mamo, jestem taka mała,
A do słońca tak daleko.

SNOPY, SNOPY

Snopy, snopy...
Ze dwie kopy
Na ogromnej furze.
A Agata
Ze swym tatą
Na samiutkiej górze.

Piękny wokół
Świat szeroki
Widać jak na dłoni.
Skrzypią koła,
Tata woła
Na zmęczone konie.

Zboże z pola
Już w stodole.
Tylko młócić trzeba.
Zmielą ziarna
Młyńskie żarna,
Będą bochny chleba.

CIEŃ

Chodzi cały dzień
Za dziewczynką cień.
Cień ten jest na każdym kroku,
Od poranku aż do zmroku.
Za nią już od lat
Chodzi wciąż ślad w ślad.

Gdyby tylko mógł
Przekroczył by próg.
Weszła mała do mieszkania
I już cień nie poszedł za nią.
Oczekuje cień
Na następny dzień.

A nazajutrz znów
Będzie cień bez słów
Kroczyć za dziewczynki śladem
I już nie ma na to rady,
Byle tylko cień
Miał słoneczny dzień.

RODZINNE PAMIĄTKI

Zapytała Ola

Dziadziusia figlarnie:

- Po co masz w stodole

Sierp i cep, i żarna?

- Odpowiedzieć mogę

Tobie, wnuczko, na to:

To pamiątki drogie,

Cenne eksponaty.

Nimi żęli, młócili,

Męli suche ziarna,

Abyśmy się żywili

Naszym chlebem czarnym.

WODA Z MYDŁEM

Pierwszy raz córeczka mała
W ciepłej letniej porze
Ze swą mamą przyjechała
Nad wzburzone morze.

Stoi i się wciąż dziwuje
Żywiołu urodą:
- Mamo, spójrz, jak się gotuje
W morzu mydło z wodą!

KOZA I ŁOZA

- Co ty rysujesz?
- Kozę i łożę.
- A gdzież ta łoża?
- Zjadła ją koza.
- Nie ma i kozy.
- Jak jej żyć bez łoży?

NA PODWÓRKU

Raptem strach obleciał kurkę:
Pies kły szczyrzy na podwórku.
Kogut wybiegł też z kurnika –
Zapiał groźnie: Ku-ku-ry-ku!
Pies za uchem się podrapał,
Z budy swej wysunął łapę –
Kogut frunął aż na płot,
Gdzie struchlały siedział kot.
Nie wychodząc ze swej budy,
Pies spokojnie drzemie z nudów.

BABCIA GOTUJE WIECZERZĘ

Już kartofelki w rondelku,
Wody bulgocą bąbelki.
Wrzenie się dłuży i dłuży...
Babcię aromat odurzył.

Wreszcie gotowa wieczerza...
Gdzie się zapodział talerzyk?
Wzrok jej na łóżko się toczy,
Babcię sen przemógł, zamroczył.

KUP MI GWIZDEK, TATO

W dzień świąteczny, latem
Prosi synek mały:

- Kup mi gwizdek, tato,
Bądź choć raz wspaniały.

Tata przed tym krokiem
Jak może się wzbrania.
-Zakłócasz nam spokój
Tym swoim gwizdaniem.

- Spierać się tu po co,
Denerwować w życiu?
Będę gwizdać w nocy,
Gdy już wszyscy śpicie.

KAMUNIKAT.ORG

JAGODA

Wypatrują oczętami

Dzieci jagód pod listkami.

- Spójrz: jagodę mam figlarną.

Jaką być powinna?

- Czarną.
- To dlaczego jest czerwona?
- No bo jeszcze jest zielona.

KAMUNIKAT.ORG

KTOŚ ZAMIATA JEZIORO

Ojciec z synkiem letnią porą
Przyjechali nad jezioro.
Ileż tutaj różnych gości,
Ile śmiechu i radości!

Zaciekawił tu chłopaka
Na jeziorze pan w kajaku.
Raptem woła: - Popatrz, tato.
Ktoś jezioro nam zamiata!

JUTRO PRZYPROWADŹ RODZICÓW

Siedzi Jasio nad rzeką
I na połów swój czeka.
Raptem trafił na haczyk
Bardzo mały szczupaczek.

Puścił go od niechcienia,
Dając mu polecenia:
- Jutro będę tu znowu,
Więc rodziców przyprowadź!

OD PSZCZÓŁ LEDWIE UCIEKŁ NIEDŹWIEDŹ

Niedźwiedź poczuł głód,
Zapachniał mu miód.
W lesie się nachodził wiele,
Zanim znalazł tam rój pszczeli.
Trzeba tylko chcieć
Ten smaczny miód mieć.
Wdrapał się na drzewa konar,
Ujrzał dziuplę wymarzoną,
Wetknął nos swój w ul,
Poczuł straszny ból.
Nos był oblepiony cały
Wielkim rojem pszczółek małych,
Żądliły go wciąż,
Jak jadem swym wąż.
I żądłami skłuty niedźwiedź
Z drzewa na dół spełznął ledwie,
Choć nękał go głód,
Nie pachniał mu miód.

KAMUNIKAT.ORG

DARY JESIENI

Oto już nadchodzi wrzesień,
Który żegna lata skwar,
Niesie nam złocista jesień
Swoj bogaty nowy dar.

Uprzątnięte nasze pola
Po ostatni zboża snop.
Spoczywają już w stodole
Hen, aż po samiutki strop.

I owoce są już w domu,
Opustoszał całkiem sad.
Aż odurza ten aromat
Wewnątrz wszystkich naszych chat.

Również moc z ogrodów warzyw
Cieszy nasze serce, wzrok.
Jesień hojnie nas obdarza,
Starczy na całutki rok.

BABIE LATO

Biało, biało w polu czystym.
Wiatr nad senną ziemią niesie
Nici cały zwój srebrzystych,
Które przędzie złota jesień.

Nici w swoich dłoniach trzyma –
Uskrzydłone babie lato.
Będzie dla swej siostry zimy
Tkać przepiękne białe szaty.

KTO MALUJE DRZEWOM LIŚCIE?

Na podwórku strojne klony
Były długo wciąż zielone.
Raptem woła syn: - Dziwota,
Nasze klony są już złote!

Chłopiec nie wie oczywiście
Kto maluje drzewom liście.
Ojciec wytłumaczył: - Wiesiu,
Liście drzew maluje jesień.

ZŁOTA JESIEŃ

Las się mieni tak złociście,
Z drzew się osypują liście.
Jest ich wszędzie wiele, wiele,
Wciąż pod nogi nam się ścielą.

Cała ziemia jest usłana
Kolorowym tym dywanem.
I wydało nam się w lesie,
Że w baśń nas wprowadza jesień.

KAMUNIKAT.Org

JARZĘBINA

Smutna jarzębina
Pięknie wystrojona
Stoi jak dziewczyna
W koralach czerwonych.

Pierwszy mróz zuchwały
Zmroził jej listeczki,
Tylko pozostały
Korali wianeczki.

Będą te korale
Zimowym przysmakiem
Dla zgłodniałych stale
W mroźnej zimie ptaków.

KAMUNIKAT.org

BRZOZA

Lecą z brzozy liście,
Z długich jej warkoczy
Niby łzy rzęsiście
Wypływają z oczu.

Była wiosną, latem
Strojna jak dziewczyna,
Straciła swe szaty
I ma smutną minę.

Stoi w zamyśleniu,
Wygląd ma żałosny,
Ciągłym jej marzeniem
Jest doczekać wiosny.

Nie smuć się, królewno,
Wiosna przyjdzie znowu,
Otrzymasz na pewno
Piękny strój galowy.

WIEWIÓRKA

Pod lesistą górką,
Obok krętej dróżki
Odważna wiewiórka
Stoi na dwóch nóżkach.

W pozie uroczystej,
Obok leśnej ścieżki
Czeka na turystów,
Na smaczne orzeszki.

Z ręki poczęstunek
Bierze i gdzieś chowa,
Na swój posterunek
Szybko wraca znowu.

Wie, że minie jesień,
Przyjdą chłodne czasy,
A więc robi w lesie
Zimowe zapasy.

LEŚNI DOKTORZY

Puk-puk, stuk-stuk,
Sosna, brzoza, buk
Zaniemogły w borze,
Myśmy ich doktorzy.

Doktora–dzięcioła
Las do siebie woła.
Kto z was tylko chory
Pasożytów z kory

Zniszczą wam pospołu
Doktorzy–dzięcioły.
Niechaj chory las
Zawsze wzywa nas!

MUCHOMOR

- Któż piękniejszy być może?
Chwalił się muchomor w borze.
Czy pokazać mi możecie
Drugi taki grzyb na świecie?

Niepokażny grzyb maślaczek
Na to odpowiedzieć raczył:
-Jesteś piękny w swym ubiorze,
Lecz trujący, muchomorze.

KAMUNIKAT.org

ŚLIWKI NA GRUSZY?

- Co jesz po kryjomu,
Siedząc na tej gruszy?
- Śliwki jem, wiadomo –
Odburknął Januszek.
- Na gruszy narwałeś
Śliwek, ty niecnoto?
- Śliwki babcia dała,
Jem, gdzie mam ochotę.

WODOSPAD

- Po raz pierwszy ujrzał Janek
Malownicze Zakopane.
Poszedł ze swym tatą w góry,
Które pięły się pod chmury.
W krętej pośród skał kotlinie
Wody z gór kaskada płynie.
- Ktoś tu czyni wielką szkodę,
Nie szanuje wcale wody.
Groźnym głosem krzyknął Janek:
- Trzeba pozakręcać krany!

PÓŻNA JESIEŃ

Listopad,
Liść opadł.
Jesienna szaruga,
Dzień krótki,
Noc długa.
Wiatr pędzi
Szalony
Przez puste
Zagony,
Chaty nie ominie
I jęczy
W kominie.
Wciąż mgła
Przed oczyma.
Nadchodźże
Już, zimo!

KAMUNIKAT.org

POUCZAŁ WNUCZKA DZIADEK

- Do pracy, do wiedzy z ksiąg,
Masz parę silnych rąk,
I parę mocnych nóg
Do przejścia życia dróg.

Masz również dwoje oczu,
Abyś wszyściutko zoczył,
Uszu tak samo dwoje,
Abyś co słyszysz pojął.

Lecz jeden język tylko,
Byś mówił zawsze chwilkę,
I jeden nos, chłopczyku,
Byś wszędzie go nie wtykał.

KAMUNIKAT.ORG

ZIMA

Tak biało, biało od poranka,
Tak czysto, czysto dookoła.
To zima jedzie już na sankach,
To zima nas do siebie woła.

Znów zima rzeki i jeziora
Oszkliła gładką taflą lodu.
Dzieci już na ślizgawkach sporo,
Wielka zaczęła się przygoda.

Pomknęły sanki wnet z pagórków,
Przetarli trasy swe narciarze.
I chociaż mroźno na podwórku,
Do domu wracać nikt nie marzy.

O, zimo, zimo w szacie białej,
Będiesz panować nam do wiosny.
Choć jesteś mroźna, lecz wspaniała,
Dajesz nam przeżyć moc radosnych.

PORY ROKU

Wiosna do życia ziemię budzi,
Jest jednak skąpa w dary ludziom.
Zaś piękne i gorące lato
Hoduje swoje płody świata.

Niezwykle szczodra złota jesień
Swe płody nam do domów niesie.
Zima ze śniegiem i mrozami
Jesieni karmi się darami.

KAMUNIKAT.ORG

ZAWINIŁY SANKI

Sypał w nocy śnieg puszysty,
Białoskrzydły i srebrzysty.
Wybiegają dzieci rankiem
By pojeździć znów na sankach.
Ciągnie sanki swe Danusia,
Ona też pojeździć musi.
I, jak mówią, na pazurki
Zjedzie z ośnieżonej górki.
Jakąż wielką jest uciechą
Z dziatwą z górki na dół zjechać!
Choć do szkoły niedaleko –
Nie zdążyła i narzeka,
W szkole się tłumaczy Danka:
Dzisiaj zawiniły sanki.

BRODA

Zapytał dziadka wnuczek Włodek:

- Dlaczego dziadku nosisz brodę?

A dziadek na to: - Mój aniele,
Z brodą mi cieplej jest o wiele.

Zimową porą mały Włodzio
Z grupą chłopaków był na lodzie.

I poczuł, że na jego twarzy
Boleśnie mróz już gospodarzy.

Pomyślał Włodek: - Jaka szkoda,
Że mi nie rośnie jeszcze broda.

POCZYTAJ MI, BABCIU

- Poczytaj mi książeczkę –
Wnuczka babunię prosi.

- Tak lubię tę bajeczkę
O Jasiu i Małgosi.

- Ty czytać już, Edyto,
Mogłabyś się nauczyć.

- A komuż będę czytać,
Gdy nie mam jeszcze wnucząt?

POCIĄG

Idzie, biegnie z każdej strony,
Mnóstwo ludzi na perony.
Tłok panuje niebywały,
Każdy wejść chce do przedziału.
I nareszcie maszynista
Przeraźliwie parą świsnął,
A na sygnał dyżurnego
Pociąg już nabiera biegu.
Ruszył wagon za wagonem
Jest ich ilość niezliczona.
Niby wąż lub groźna żmija,
Pociąg się na szynach zwija.
A przed nami wnet wyrasta
Kontur ogromego miasta,
Małowniczy dworzec, peron,
Natłok nowych pasażerów.
I za chwilę pociąg znowu
Do odjazdu był gotowy.
Ruszył wagon za wagonem
Jest ich ilość niezliczona.
Niby wąż lub groźna żmija,
Pociąg się na szynach zwija...

IGŁA

Babunia ma udrękę
W swoim codziennym życiu.
Nie trafia drżącą ręką
W igielne uszko nicią.

Podniosła się z poduszki
Uczynna wnuczka Lidka
I w małe igły uszko
Wetknęła szybko nitkę.

- Babuniu, daję słowo,
Ty tylko mnie posłuchaj:
Kupię ci igłę nową
Z takim ogromnym uchem.

ŚMIECHU PEŁEN WÓR

Przez bielutki śnieg
Diabeł czarny biegł.
Raptem ujrzał czart rogaty
Na swej drodze wór pękaty.
Szarpnął mocno sznur
I rozwiązał wór.
Było wesołości sporo
Z owym pełnym śmiechu worem,
Spotkał diabła pech,
Rechotał wciąż śmiech.
Co za rzecz niesamowita!
Diabeł ruszył więc z kopyta
Aż zaparło dech.
Rechotał wciąż śmiech.
Dotąd diabli dniem i nocą
W grząskim błocie wciąż rechocą.
Bo to jak na złość
Śmiech im daje w kość.
Boją się, że im sądzone
Tu od tego śmiechu skonać...
Wciąż prowadzą spór:
Jak śmiech wpędzić w wór.

KOŁYSANKA

Córce Natalii

Śpij już, zaśnij już, Natałko,
Harcowałaś dziś.
Śpi już dawno twoja lalka,
Śpi pluszowy miś.

Śpij już, zaśnij, droga Natko,
Późna pora już.
Drzemie siedząc twoja matka
I ty oczka zmróż.

Śpij już, zaśnij już, Nataszko,
Uszanuj mój trud.
Niechaj przyśni ci się kaszka,
By nie dręczył głód.

Śpij już, zaśnij już, kochana,
Jutro harce znów.
Życzę tobie na dobranoc
Kolorowych snów.

CZEMU NIE ŚPISZ, SYNKU MAŁY?

Czemu nie śpisz, synku mały?
Spać nie dajesz swej matuli.
Ptaszki w lesie zadrzemały
I ucichły pszczołki w ulu.

Mruczy kotek twój na ławie,
Cały dzień się mocno trudził,
Drzemią myszki po zabawie,
Chrapie mocno piesek w budzie.

Czemu nie śpisz, synku mały?
Zamknij wreszcie swoje oczy.
Niech ci przyśni się wspaniały
Kolorowy sen uroczy.

RÓŻOWY SEN

Przyszedł do łóżeczka,
Siadł na skraj poduszki,
Zaczął szeptać dziecku
Bajeczki na uszko.

I wciąż baje, baje,
Bajki bez pośpiechu,
Twarz dziecka muskają
Łagodne uśmiechy.

Gdy zbudzi się rano
Po nocy córeczka,
Mamusi kochanej
Opowie bajeczki.

KAMUNIKAT.ORG

AUTOMATY

- Przyjdzie wkrótce – mówi tata –
Taki czas wspaniały,
Będą mądre automaty
Za nas pracowały

- Doskonale – odrzekł Jasio –
Za mnie pracę w domu,
A tak samo pracę w klasie
Wykona automat.

MOCARZE

Dzieci się siłują
Dziarsko na ulicy.

- Mocarzem się czuję –
Chłopiec się zachwycał.

Ozwał się pan miły,
Co na ławce siedział:

- Nie w muskułach siła,
Chłopcy, tylko w wiedzy.

NA SKRZYDŁACH WIATRU PODRÓŻ W CZASIE I PRZESTRZENI

Oddajemy do rąk Czytelników, najmłodszych i dorosłych, wybór wierszy dla dzieci Wiktora Szweda, poety białoruskiego. *Lata wiatr skrzydlaty* to książka jubileuszowa, wydana z okazji siedemdziesiątych piątych urodzin poety. Wiersze Wiktora Szweda czytali ci, którzy sami są już dziadkami i dzisiaj czytają je swoim wnukom.

Niniejszy wybór prezentuje wiersze dawne i nowe, drukowane wcześniej na łamach „Niwy”, tygodnika białoruskiego wydawanego w Polsce od przeszło czterdziestu lat. Wytrzymały próbę czasu i w jednakowym stopniu zachwycają, bawią i wzruszają pokolenie dziadków i pokolenie wnuków. W erze komputerów i licznych pokus cywilizacyjnych okazały się nadal aktualne podbijając serca najmłodszych czytelników.

Cóż więc zapewnia tym wierszom nieśmiertelność? Przede wszystkim inspiracja, z której się narodziły - przyroda i odwieczny rytm jej przemian. Większość prezentowanych tu wierszy wyrasta z zachwytu nad pięknem i mądrością natury, nad jej tajemniczym wpływem na świat dziecięcych przeżyć, na kształtowanie wyobraźni i formowanie podstawowych wartości. Wyobraźnia – jak podkreślał Janusz Korczak – jest zawsze funkcją dobroci. Dobrym jest ten, kto ma wyobraźnię, kto potrafi wczuć się w sytuację drugiego człowieka, w jego odczucia i doznania i nie czynić mu tego, co mogłoby sprawić mu przykrość.

Dziecięcy bohaterowie tych wierszy są częścią świata natury, która wyznacza nie tylko ich rytm życia, ale również

decyduje o tematyce zabaw, radości i żywiołowości, o bogactwie i barwach odkrywanego świata. Prezentowany wybór zawiera urocze, pełne wdzięku i ciepła wiersze o urozmaiconej tematyce, oparte na dziecięcej wiedzy o życiu i dziecięcym świecie, wyobraźni, którym rządzi specyficzna logika i w którym wszystko może się zdarzyć. Kształcą one u małych czytelników umiejętność spostrzegania rzeczywistości, fantazję i poczucie piękna. Zaciekawiają otaczającym światem i odkrywają jego urodę. Pogodne, pełne fantazji wiersze są pochwałą wyobraźni, która jest „czarodziejką rzeczy zwykłych”.

Warto podkreślić humor i dowcip, z którymi spotykają się czytelnicy wierszy Wiktora Szweda. Śmiech daje nie tylko wytchnienie i rozrywkę, ale „niekiedy także może być nauką”, dzięki czemu prezentowane tu wiersze posiadają także walory dydaktyczne i poznawcze. Ale poeta unika taniego dydaktyzmu, a mimo to sprawy wychowawcze wysuwają się na plan pierwszy.

Tom *Lata wiatr skrzydlaty* zawiera wiersze dla dzieci, ale z pewnością i dla dorosłych staną się lekturą wartościową i przyjemną. Być może sięgną pamięcią do własnego dzieciństwa, powrócą do domu rodzinnego i przypomną słowa ojców, spracowane ręce matki, klimat swego dzieciństwa „ubogiego, lecz jakże bogatego”.

Wiktor Szwed urodził się, mieszka i pisze w Polsce. Tworzy w języku ojczystym, białoruskim. I właściwie już ta sytuacja, jak podkreślał Czesław Miłosz skazuje poetę na samotność. Ale Wiktor Szwed jest jedynym poetą białoruskim w Polsce, którego wiersze rzeczywiście trafiły pod strzechy. Do wielu z nich napisano muzykę, umieszczono je także w podręcznikach szkolnych, wykorzystywano na konkursach recytatorskich. W wielu

białoruskich wiejskich domach Hajnowszczyzny znaleźć je można na półce wśród nielicznych książek. Poeta nigdy nie zwracał uwagi na modę poetycką, obowiązujące kanony i konwenanse. Pisał to, co dyktowało mu serce. Na papier przelewał przeżycia i obrazy, które zachwyciły go w dzieciństwie. Jest więc w tej poezji zachwyt, zadziwienie i sen, oczarowanie pięknem rodzinnego krajobrazu, współczucie dla cierpiących, miłość do miejsca, które zapewnia spokój i bezpieczeństwo, stając się skutecznym lekarstwem na wszelkie przeciwności losu.

Wiktor Szwed nigdy nie zatracił własnej drogi. Wędrował pewnie, pod stopami zawsze miał białoruską ziemię, a nad głową białoruskie niebo. Nie miał jednak szczęścia do tłumaczy. Sam się więc podjął się trudnej sztuki przekładu, prezentując swe wiersze czytelnikom polskim. Jest to pierwsza książka dla dzieci tego autora wydana w języku polskim. Wydawca żywi nadzieję, iż zostanie przyjęta życzliwie. Tkwi w niej siła i potęga symbolu. Poeta wyrastał w tradycji białoruskiej, ale przez kilkadziesiąt lat żyzną glebą dla twórczości poety była polska ziemia – która nie jeden zna język – literatura i kultura, które swymi dokonaniem i osiągnięciami artystycznymi niewątpliwie wzbogacił.

Bohater liryczny dla dzieci Wiktora Szweda to każdy z nas. Ich lektura przywodzi bowiem na myśl rysunek Saula Steinberga, na którym stary człowiek trzyma za rękę chłopczyka. Obaj są do siebie podobni. I dopiero, gdy przyjrzymy się dokładniej, dostrzegamy, że dorosły i dziecko, to jedna i ta sama osoba. Tak więc każdy z nas prowadzi za sobą swoje dzieciństwo, dojrzewa do niego po latach, ale nigdy z niego nie wyrasta. Pierwsze doznania są doświadczeniami, a świat pierwszych zasłyszanych

baśni krainą czarów. Dziecięce zauroczenia pozwalają dostrzegać piękno świata i mądrość natury. Ważną rolę w tym procesie odgrywa wartościowa poezja dla dzieci. Zapraszamy więc na skrzydłach wiatru do podróży w czasie i przestrzeni. Niech wiatr skrzydlaty porwie najmłodszych w krainę marzeń i czarów, a dorosłych przeniesie do „kraju lat dziecinnych”, kwitnących sadów, utraconych zapachów, do domu rodzinnego i ognia płonącego na kominku. Niech pozwoli im zwyciężyć czas.

Teresa Zaniewska

SPIS TREŚCI

Lata wiatr skrzydlaty	5
Na deszcz wyszły parasole	6
Przedwiośnie	8
Wiosna	9
Tęcza	10
Miała kurka gąsek czwórkę	11
Kret	12
Pajaczek	13
Nocna orkiestra	14
Kolorowy latawiec	15
Kukułka	16
Nie poznała świnka niesfornego synka	17
Mysz w dzbanie	18
Stonoga	18
Czy podrosłem, tato?	19
Dlaczego słona woda w morzu?	19
Będą prawdziwe wakacje	20
Lato	22
Letni ranek	23
Księżyc się utopił w studni	24
Echo	25
Daleko do słońca	25
Snopy, snopy	26
Cień	27
Rodzinne pamiątki	28
Woda z mydłem	29
Koza i łoża	29
Na podwórku	30
Babcia gotuje wieczerzę	30

Kup mi gwizdek, tato	31
Jagoda	32
Ktoś zamiata jezioro	33
Jutro przyprowadź rodziców	33
Od pszczoł ledwie uciekł niedźwiedź	34
Dary jesieni	36
Babie lato	37
Kto maluje drzewom liście?	37
Złota jesień	38
Jarzębina	39
Brzoza	40
Wiewiórka	41
Leśni doktorzy	42
Muchomor	43
Śliwki na gruszy?	44
Wodospad	44
Późna jesień	45
Pouczał wnuczka dziadek	46
Zima	48
Pory roku	49
Zawi niły sanki	50
Broda	51
Poczytaj mi, babciu	51
Pociąg	52
Igła	53
Śmiechu pełen wór	54
Kołysanka	55
Czemu nie śpisz, synku mały?	56
Różowy sen	57
Automaty	58
Mocarze	58
<i>Na skrzydłach wiatru</i>	
<i>Podróż w czasie i przestrzeni</i>	59

Wiktor Szwed

urodził się 23 marca 1925 r. w Morzu (powiat hajnowski); poeta, tłumacz, dziennikarz. Absolwent dziennikarstwa i filologii białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Wieloletni publicysta tygodnika białoruskiego „Niwa”.

Członek Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża” i Związku Literatów Polskich. Pisze po białorusku, w języku swojego dzieciństwa. Autor następujących zbiorów poezji: *Życiowaja scieżki* (*Życiowe ścieżki*), Białystok 1967; *Dziacinstwa prystań* (*Przystań dzieciństwa*), Białystok 1975; *Družba* (*Przyjaźń*), Mińsk 1976; *Maja zialonaja Zubrowija* (*Moja zielona kraina żubrów*), Mińsk 1990; *Rodny schou* (*Rodziny kąt*), Białystok 1991; *Wiasiołka* (*Tęcza*), Białystok 1991; *Wiersze wybrane*, Białystok 1997; *Wierszy Natalcy* (*Wiersze dla Natalki*), Białystok 1998 i *Śmiech nie grzech*, Białystok 2000.

Do kilkudziesięciu wierszy Wiktora Szweda napisano muzykę (m.in. Edward Gojlik, Bazyl Kordziukiewicz, Marek Chomko).

ISBN 83-85368-58-2